

# Lectio divina,

czyli Stawianie pytań

Coraz popularniejsze jest korzystanie z takiego sposobu refleksji na Słowem Bożym, które nazywa się **Lectio divina**. Jest to szukanie głębi poprzez dociekanie, poprzez stawianie pytań w ten sposób, by ostatecznie znaleźć odpowiedź na pytanie podstawowe: Co Pan Bóg do mnie dzisiaj mówi, do czego mnie wzywa, co chce skorygować w moim myśleniu, mówieniu, postępowaniu.

Na wstępie warto przypomnieć:

- 1) O modlitwie do Ducha Świętego i Anioła Stróża z prośbą o pomoc;
- 2) O szukaniu „rezonansu” w swojej duszy (gdy jakieś słowo czy sformułowanie wywoła jakieś „poruszenia duchowe” to trzeba zatrzymać się i trwać w tym stanie „aż do nasycenia”).
- 3) O zakończeniu roztropnym postanowieniem.

Rozważając Słowo Boże metodą pytań można posłużyć się „zestawem uniwersalnym”, w którym odpowiadamy:

- Kto i do kogo mówi,
- w jakich okolicznościach, w jakim czasie, czy coś z tych okoliczności wynika,
- w jakim celu, co chce przekazać, jakie przemyślenia zainspirować,
- czy treść jest podana wprost, czy użyto porównania, jak widzimy siebie i aktualne okoliczności w tym porównaniu,
- jakie wnioski wypływają z tego, co czytamy (słyszemy), czy są to postanowienia bezpośrednio wpływające na nasze życie (najlepiej), czy wymagają długotrwałego wysiłku, zwiększonej cierpliwości?

## Lectio divina „w praktyce”

Proponuję zadumę nad Liturgią Słowa choć kilku dni listopada.

Każdy sam może (powinien?) podjąć podobne stawianie pytań na co dzień.

**01 listopada .**

**Uroczystość Wszystkich Świętych**

### Czytania:

Ap 7,2-4.9-14; Ps 24,1-6; 1 J 3,1-3; Mt 11,28;

Mt 5,1-12a

### **Polubić drogę świętości**

Dzisiejsze Słowo może przerazić... Czytając „relację z nieba” możemy odnieść wrażenie „ja tam nie pasuję...” Psalm wcale nie wyprowadza z tego – przecież błędnego – wrażenia, bo autor podkreśla czystość rąk, wolność od marności, czyli spraw przemijających.

Może takie przerażenie jest potrzebne?

W liście świętego Jana autor kładzie nacisk na miłość Boga – to brzmi dużo bardziej pocieszająco. Mamy ponadto wyjaśnienie, czemu im kto lepiej naśladuje Jezusa, tym mniej jest zrozumiany przez świat...

Werset sprzed ewangelii („Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście utrudzeni i obciążeni, a Ja was pokrzepię”) trafia bardzo blisko nas, a sam tekst staje się bardzo bliski, gdy trochę go uaktualnimy. Dopóki piąty rozdział Mateuszowej ewangelii był prezentowany językiem monumentalnym, majestatycznym brzmiał dla mnie jak wspaniałe organy w odległej zagranicznej katedrze, do której i tak nigdy nie dotrzemy. Ale gdy usłyszymy, że „błogosławieni” znaczy to samo, co „szczęśliwi” już ta katedra przenosi się do bliskiego miasta... Warto też zrozumieć, że ubodzy w duchu, to ci, których bogactwem jest Bóg (u-bogi), że zasmuceni, to ci, którzy umieją zauważyć ciężary codzienności, nie wszystko chcą wykić, ośmieszyć, cisi, to ci, którzy nie lubią hałasu wokół siebie, a łaknący sprawiedliwości, to ci, co pragną, aby oddać każdemu co należne, miłosierni, to ludzie, którzy wiedzą, że wyrozumiałość to nie pobłażanie, ale trzeba dać szansę, a wprowadzający pokój, to ci, którzy z wielu przynależnych spraw umieją zrezygnować, aby było mniej sporów. Treść błogosławieństw tak ukazana łatwiej może stać się programem życia.

Nie trzeba bać się „nieskalanośc”, o której pisze święty Jan w Apokalipsie- czystość „zapewni mi” Jezus – dał Swą Krew, abyśmy w niej byli oczyszczeni.

Szukać Boga i Jego znaków, w nich Jezus ożyje, będzie znów nauczał i podpowiadał drogę.

Drugie czytanie zachęca i motywuje do błagania o dar nadziei – sami jej w sobie nie wykrzeszemy.. również święty Jan użył słowa „święty” w odniesieniu do drogi: „uświęcać się” – to też uświadamia szansę każdego człowieka.

Błogosławieństwa, to więcej niż życzenia „wszystkiego dobrego” wypowiedziane przez Pana Jezusa – to wskazanie kierunku do pewnego szczęścia, aby tylko „rzeźbić” swoje nieokrzese serce.

### **Co możemy wprowadzić w życie?**

- pracę nad cechami wymienionymi w „błogosławieństwach” – wysiłek w kształtowaniu postawy pokoju, ufności skierowanej do Boga, nie-zachłanności, umiejętności poprzestawania na minimum, rezygnacji ze swoich uprawnień w imię życzliwości i składania daru z siebie..

- przypominanie sobie o Bożej Miłości – nawet, jeśli z taką pewnością nie wyszedłem z domu, od rodziców, to samo wielokrotne powtarzanie przybliży mnie do tej prawdy...

Prześladowania nie mogą być moim upodobaniem, ale jeśli już ktoś zechce mi uprzykrzać życie w taki czy inny sposób, to mogę oprzeć się o Jezusa, skutkiem będzie niezakłócone dążenie do życia wiecznego.

## 02 listopada

### Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych

#### Czytania:

I msza: Hi 19,1.23-27a; Ps 27,1.4.7.8b.9a.13-14; 1 Kor 15,20-24a.25-28; Ap 1,5-6; Łk 23,44-46.50.52-53;24,1-6a;

II msza: Dn 12,1-3; Ps 42,2-3.5; Ps 43,3-4; Rz 6,3-9; J 3,16; J 11,32-45;

III msza: Mdr 3,1-6.9; Ps 103,8,10.13-18; 2 Kor 4,14--5,1; J 6,40; J 14,1-6

Śmierć jest końcem widzialnego działania, pobytu człowieka na tej ziemi. Tego wszyscy doświadczamy. Powtarzane często stwierdzenie, że śmierć to oddzielenie duszy od ciała jest „trochę akademickie”, czyli utworzone, by łatwiej było rozmawiać, by łatwiej było w naszym języku wyrazić powszechne przeczucie niemal wszystkich ludzi, że śmierć nie kończy ludzkiego istnienia. Przecież nikt tego nie widział, nie zmierzył, choć kiedyś spotkałem się ze stwierdzeniem, że osoba umierająca traci na wadze jakąś konkretną liczbę gramów – nawet, jeśli tak jest, to nie jest żaden materialny dowód na rzeczywistość duszy.

Pismo święte naucza, że człowieka tworzy „duch, dusza i ciało”: duch, to życie, a dusza, to „pierwiastek ludzki” (nie podaję tu cytatu, bo jest ich bardzo wiele – łatwo sprawdzić w konkordancji). Na pewno jednak jest Piśmie Świętym pewność, że „nie zostawisz duszy mojej w otchłani” /Dz 2, 27/.

Ze zmartwychwstania Chrystusa i z Jego nauczania wynika, że wszyscy ludzie zmartwychwstaną (choćby Mk 12, 26; Łk 20, 37 i cały 15 rozdział 1 Kor). Mało tego, wiemy też, że zarówno szczęście wieczne jak i wieczne cierpienie dotyczą całego człowieka: „ci, którzy pełnili dobre czyny pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia”. Ale jak to się stanie? Kiedy? Nie zostało nam objawione. Są dziś teologiczne hipotezy, które podsuwają pomysł, że śmierć człowieka jest dla niego końcem świata, że dla niego wtedy właśnie dokonują się te najważniejsze sprawy w jego istnieniu.

W czyścicu „są” ludzie już zbawieni, ale jeszcze podlegający oczyszczeniu. Można w paru miejscach Pisma Świętego znaleźć odniesienia do pokuty, kary, którą musimy odbyć za wszystkie grzechy i jeśli – według Bożej Sprawiedliwości – nie stanie się to za naszego życia, to tę małą albo wielką chłostę musimy „otrzymać” w czyścicu. Chrześcijanie pierwszych wieków wyobrażali sobie czyściec jak ogień, przez który musi przejść każdy ze zmarłych – im jest czystszy od brudów tego świata, tym mniej ów ogień będzie go wypalał, tym mniejsze cierpienie. Nie odnoszono do tego obrazu kategorii czasu pozostawiając to Panu Bogu. Dodajmy, że po śmierci kończy się czas osobistej aktywności, stąd nasza modlitwa za zmarłych – jedyny sposób aby oni weszli do pełni radości.

Zostaliśmy stworzeni dla życia w wieczności, dni spędzane na tej ziemi są tylko czasem wyboru tego, czego w wieczności będziemy uczestnikami.

**03 listopada**  
**wtorek XXXI tygodnia zwykłego**

Łk 14,15-24

**Temat:** Plan wzrastania

Ktoś kiedyś powiedział, że gdybyśmy co rok wyzbyli się jednej wady głównej, to po siedmiu latach byłibyśmy już bez wad... Można też pozytywnie - budować zalety, choćby jedną na miesiąc. Dzisiejsza ewangelia trochę niepokoi... wydaje się, jakby na niektóre postawy Pan Jezus był szczególnie „uczulony”, wydaje się, że gospodarz z dzisiejszej ewangelii powiedział „a was to na pewno nie wpuszczę...”. Może warto się zastanowić, jakie postawy są najgroźniejsze, jakie są zuchwałością wobec Boga.

Dzisiejszy Psalm, to przypomnienie nadziei, która daje siłę w nieprzerwanym działaniu „na chwałę Bożą”.

W poszukiwaniu treści ewangelii może mi pomóc werset śpiewany tuż przed nią: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Może treścią ewangelii jest ostro wypowiedziane ostrzeżenie, by nie odrzucać żadnego z darów Bożych? Bo Bóg hojny ale nie nachalny?

**04 listopada**  
**środa XXXI tygodnia zwykłego**

Łk 14,25-33

**Temat:** Nienawidzić, aby prawdziwie kochać

To, co cytuje święty Łukasz w dzisiejszym fragmencie, wymaga zatrzymania. Bo nienawiść nie tylko kontrastuje z miłością, wydaje się jej sprzeciwiać. Ale pamiętając o sposobie semickiego nauczania, rozumiemy, że nie chodzi tu o postawę nienawiści, jako pragnienia zła, ale o wprowadzony porządek, porządek, który ostatecznie zmierza ku dobru.

Jeśli ktoś bliski poprosi, abym zrobił coś złego, jemu, czy w ogóle, to mam „znienawidzić” jego prośbę, zapanować nad emocjami, jakie mnie z nim łączą. Bo ważniejsze jest posłuszeństwo Panu Bogu i Jego poleceniom niż to, że kogoś lubię, że szanuję jego prośby, chciałbym mu usłużyć. A zatem: jeśli będę zawsze przedkładał Słowa Pana Boga ponad słowa ludzkie, to nikomu nie wyrządę niczego złego, przeciwnie: będę ludzi zbliżał do dobra. Dobra wiecznego.

Trzeba niekiedy analizować, jak moje działanie odnosi się do prawdziwego dobra, postawić pytanie, czy osoby, którym chcę pomóc przybliżają się do zbawienia. Bywa, niestety, i tak, że bez zastanowienia robimy coś, co nie prowadzi do dobra. Ale nie tylko mam przestać to robić, mam sobie i człowiekowi, którego to dotyczy wyjaśnić, którądy wiedzie droga do dobra. I pomagać właśnie w tej drodze.

Oczywiście tu są nie tylko sprawy tak proste, jak niekupowanie komuś papierosów. Czy nie uczę lenistwa, czy nie akceptuję złej jakości pracy, czy nie żartuję ze spraw ważnych...

Muszę zatem sobie odpowiedzieć na pytanie jak się odnosić do przyjaciela, który zamieszkał z kimś, kto nie jest żoną, jak traktować dobrego kolegę z pracy, który – jak widzieliśmy – źle traktuje swoją żonę, a wobec dzieci jest apodyktyczny, trzeba wiedzieć, czy nasze podejście do jakiegokolwiek sprawy nie jest uciekaniem od problemu, nie jest ostatecznie zgorznięciem

**05 listopada**  
**czwartek XXXI tygodnia zwykłego**

Łk 15,1-10

**Temat:** Powolna przemiana myślenia

Dzisiejsza ewangelia to tłumaczenie, które ma wyjaśnić różne nasze wątpliwości i rozterki w drodze. Ani ocenianie brata czy siostry, ani wartościowanie według praw tego świata nie mają większego sensu, logika Jezusa jest poza naszym rozumowaniem, poza tym nie można odmówić logiki myśleniu Boga, tylko jest to inna logika.

Praca nad tym, aby powstrzymać się od porównywania i oceniania jest na pewno wprowadzaniem Woli Bożej w życie tego świata.

Człowiek jest tajemnicą, która odsłonięta jest tylko dla Stwórcy. Nie da się wartości człowieka porównywać do jakiegokolwiek innej wartości, dla człowieka Bóg jest szalony, idzie szukać, jakby zapomina o innych. Ale za każdym razem kto inny jest tym poszukiwanym, może w pewnym sensie każdy na swój sposób. On umie jednocześnie traktować każdego, jakby był najważniejszy.

Takie myślenie wymaga nakładu pracy, jest swoistym cudem – współpracą naszego wysiłku i Bożej pomocy.

Natrętne są myśli, by się porównywać, by przez swój pryzmat patrzeć na innych... A może spróbujemy odwrotnie popatrzeć: jak nasze oczekiwania, nasz odbiór świata może wyglądać od strony drugiego człowieka?

Chcę zainwestować w radość. Taką, która jest skutkiem każdego nawrócenia. Nawet pamiętając, że nawrócenie to dopiero początek drogi.

**06 listopada**  
**piątek XXXI tygodnia zwykłego**

Łk 16,1-8

**Temat:** Czego uczyć się od kieszonkowców?

Pan Jezus przecież nie pochwalił nieuczciwości, tylko zaradność. Ale po kolei...

Nieuczciwy rządca nie opowiedział się po stronie Dekalogu, on sam sobie wyznaczył cele i umie do nich dążyć swoimi ścieżkami. Dąży do wyznaczonego przez siebie celu właściwymi sobie sposobami. I o to chodzi. Mamy swoje cele, znamy środki, które na pewno do nich przybliżają, czy tak się staramy zbliżyć do swego celu swoimi drogami, jak ktoś

nieprawy dąży do swojego celu swoimi sposobami? Czy jesteśmy tak zapaleni w swoim działaniu nadprzyrodzonym, jak kieszonkowiec w ćwiczeniu zręczności dłoni?

Nasze środki – przypomnijmy na wszelki wypadek – to modlitwa (nie powtarzanie świętych słów, tylko spotkanie z Panem Bogiem przez te słowa osiągnięte), dobre czyny, przełamywanie siebie a przez to ćwiczenie swojej woli, słuchanie innych ludzi, by zbliżyć się do jedności itd. itd.

Nie wolno dzisiaj zakończyć rozważania nie pytając, co w nadchodzących godzinach zrobię, by przybliżyć się do zbawienia? By innym w tym pomóc?

Zapiszę, albo w jakikolwiek inny sposób zapamiętam, że mam jasno i jednoznacznie chrześcijańskimi metodami zmierzać jak najszybciej do obietnic Chrystusa, inaczej będę głupszy od przestępców, oni wprawdzie do złych celów, ale konsekwentnie dążą.

**07 listopada**  
**sobota XXXI tygodnia zwykłego**

Łk 16,9-15

**Temat: Są rzeczy niemożliwe**

Nie da się połączyć sprzecznych poglądów.... bo są sprzeczne.

W wielu sytuacjach jest to oczywiste, ale życie – jak wiemy – wymaga dość precyzyjnych obserwacji i spokojnego wnioskowania. Bywają bowiem pułapki, czasem „przygotowane” przez okoliczności, a czasem przez kogoś. Aby nie ulec pozorom, zawsze trzeba sobie postawić pytanie, co jest istotą problemu.

Przejrzystą ilustracją są wszystkie problemy wokół sprawy świętości życia: rzeczywiście szacunek dla życia wymaga od nas niemałych nakładów finansowych, ale nie wolno usprawiedliwiać myślenia „skoro nas nie stać, to zrezygnujemy z życia”. Nie wolno problemów ekonomicznych rozwiązywać sposobem zmiany zasad etycznych.

A co stoi na szczycie wartości? Miłość Boża. Jeśli Bóg jest Miłością i Sam Siebie nam daje, to my jesteśmy zobowiązani – w ramach odpowiedzi na tę Miłość – do przestrzegania pewnych zasad. Potem dopiero są prawa ekonomii i zwyczajów towarzyskich.

Niekiedy nie zdajemy sobie sprawy, jak często, niekoniecznie słowem, opowiadamy się po stronie wartości, oby tych, które deklarujemy.

O umiejętność jednoznaczności życia trzeba się żarliwie modlić.

**08 listopada**  
**niedziela XXXII tygodnia zwykłego**

Mdr 6, 12-16, fragmenty psalmu 63 i 1 Tes 4, 13-18.

Mt 25,1-13

## **Temat: Mądre czuwanie**

Mądrość i czuwanie – to nie nerwowe wypatrywanie, tylko przygotowywanie się na spotkanie z Chrystusem, który pozostawił nam Swoje obietnice. Wpatrzeni w te obietnice zapewniamy sobie i porządek w życiu i „odpowiednią porcję” codziennej motywacji. Ważne jest dostrzeganie związku ostatecznego celu z codziennym życiem.

### **09 listopada**

#### **poniedziałek – święto poświęcenia bazyliki Laterańskiej**

Ez 47,1-2.8-9.12 (1 Kor 3,9b-11.16-17); Ps 46,2-3.5-6.8-9; 2 Krl 7,16;

J 2,13-22

#### **Temat: Dwie świątynie**

Pierwsze czytanie (w obu wersjach, bo są dwa do wyboru) jest jednym z dwóch spojrzeń na świątynię: z jednej strony (u Ezechiela) mamy obraz świątyni, z której płynie woda dająca życie, a święty Paweł uświadamia, że ciało każdego z nas jest „mieszkanem Boga”. Właściwie żadne z tych spojrzeń nie mówi bezpośrednio o świątyni jako o budynku. Nawet Pan Jezus przebywający w świątyni jerozolimskiej nie mówi o murach, ale o naszym szacunku do tych murów, w których zechciał zamieszkać Pan Bóg.

Powstaje jeden, wielobarwny obraz: świątynia jest tam, gdzie jest Obecny Bóg, z tej Obecności wynika, „wypływa” życie, a obie te prawdy mają sprzyjać uświęcaniu człowieka, bo człowiek jest dla Stwórcy najważniejszy.

Refren Psalmu zbiera wszystkie treści wszystkich trzech wymienionych fragmentów: psalmista wypowiada radość, ale też w tej pieśni widzimy nadzieję, bo przecież z Bożej Obecności wynika samo dobro. Jesteśmy też zaproszeni, by przyjrzeć się działaniu Boga, dzięki tym oględzinom łatwiej jest zaufać tym, którzy jeszcze nie podjęli takiej decyzji.

Pan Bóg zechciał „zamieszkać” w świątyni, ale też obiecał, że przyjmie zaproszenie do każdego ludzkiego serca. Nieco inaczej przeżywamy oba sposoby Obecności Boga: w świątyni jest to szansa na to, by przyjść, uspokoić się, posłuchać, podjąć spokojną decyzję, a w ludzkim życiu, by uczyć się czuwania, uwzględniać Obecność Boga w myśleniu, w wypowiedzanych słowach, w zachowaniu, na jakie się decydujemy.

Wspólnym wnioskiem jest to, że Boża Obecność przemienia życie człowieka i życie świata, o ile tylko Ją zauważymy i spróbujemy się jej podporządkować.

Ciekawostka:

Działanie Pana Jezusa nie było odruchowe, ktoś spróbował zmierzyć: bicz ze sznurków robi się – zakładając wprawę wykonawcy – przez co najmniej pół godziny. A zatem rozpędzanie kupców było przemyślane....

**10 listopada**

**wtorek – wsp. św. Leona Wielkiego, papieża**

Łk 17,7-10

**Temat:** Poprzez dziękczynienie do wzrastającej radości

Czy można zrobić Panu Bogu łaskę? Powiemy: pytanie retoryczne, oczywiście, że nie! To czemu wielu ludzi wchodzi w tę koleinę myślową? Czemu wielu daje się zwieść i traktuje Pana Boga po partnersku? Przecież prawa biologii czy fizyki trzeba odkrywać i mądrze z nich korzystać, do śmierci może doprowadzić uporczywe przekonanie, że świat ma działać tak, jak człowiek mu rozkaże. Z Prawdą o Stwórcy jest podobnie: najszybciej i skutecznie dojdzie do szczęścia człowiek, który każdego dnia będzie szukał Woli Bożej i który będzie się starał tę Wolę Pana Boga jak najgorliwiej spełniać.

To, co przemijające nie może zdominować tego, co decyduje o życiu wiecznym. Pan Jezus we fragmencie ze świętego Jana użytym jako werset poprzedzający ewangelię („Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy”) mówi o miłości do Niego, jest to jednocześnie dobrze pojęta miłość do siebie, bo przecież w rozumianej po Bożemu miłości własnej najbardziej nam zależy na szczęśliwej wieczności.

Często nie da się od razu, nie da się szybko wejść na oczekiwany poziom zaufania. Może trzeba zacząć od tego, co podpowiada ewangelia, od dziękowania za wszystko, co udało się spełnić, zauważać rolę Łaski z nieba w tym wypełnianiu obowiązków stanu, wobec najbliższych wobec wszystkich postawionych na drogach zawodowego czy społecznego życia.

Dziękując za to, co się udało czynimy serce otwartym na kolejne łaski, jeszcze nie wiemy, na jak wiele nieoczekiwanych łask.

Ale trzeba zacząć od podziękowań: za chrzest, za Eucharystię, za każde wybaczenie, za każde natchnienie i łaskę uczynkową

**11 listopada**

**środa – wsp. św. Marcina z Tours**

Łk 17,11-19

**Temat:** Rady na zabójczą wielkość

Co siedzi w człowieku, że chce wiele znaczyć, chce być „po ziemsku” wielki? Przecież przyjaźń z Panem Bogiem przewyższa wszelkie inne znajomości, „chody”, „plecy”... Ale On nie da się dotknąć, nie da Sobie spojrzeć w oczy, a przecież w jakiś sposób każdy tego szuka, oczekuje, potrzebuje. Jak sobie „wbić do głowy” wiarę, przecież rozum podpowiada, że to wystarczy w życiu, wiara przecież nawet prowadzi do życia wiecznego, pozwala, pomaga przeżyć godnie wszystkie trudne chwile.



W księgach mądrościowych Starego Testamentu autorzy nie boją się świętości i widzą ogromną różnicę między świętością, a mocą i zamożnością. Nie można żyć w ciągłej niepewności, nie można również żyć nie podejmując żadnego ryzyka. Wiara też jest swego rodzaju ryzykiem, tyle że w wierze ufność jest złożona w Panu Bogu, najpewniejszym fundamencie.

I znów otrzymujemy prostą a zarazem pewną radę, przynosi ją wydarzenie opisane przez ewangelistę – wdzięczność pozwala skorzystać z czegoś znacznie większego, bardziej wartościowego niż uzdrowienie z choroby, niż zlikwidowanie izolacji od ludzi. To uzdrowienie z bezradności w sprawach nadprzyrodzonych. W tej materii każdy jest bezradny, nie każdy jednak wie o tej bezradności, nie każdemu ona przeszkadza...

Niebezpiecznie jest myślenie typu „ale im Pan Bóg powiedział”... Taka „koleina myślowa” zwalnia od przemiany siebie, a przecież każda przestroga jest adresowana do każdego człowieka, trzeba jedynie odczytać głębię Słowa Bożego...

Mogę podjąć się każdej funkcji, znieść każdy zaszczyt bez szkody dla siebie, jeśli w Bogu będę widział zleceniodawcę, jeśli przed Nim będę się rozliczał i jeśli nie uwierzę, że jakiegokolwiek zadanie jest miarą mojej wielkości. Wielkość człowieka zawsze i jedynie polega na tym, że Bóg go powołał do życia, że Syn Boży oddał za niego życie i zaprasza do przygotowanego „miejsca” w Królestwie zbawionych.

Wdzięczność i spoglądanie na swoje zadania w świetle zadań powierzonych przez Pana Boga. Wdzięczność za Boże zaufanie i korzystanie z wszelkiej pomocy, jakiej Bóg udziela, by dobrze spełnić Jego misję.

Trąd izolował od ludzi, trędowaci wołali z daleka. Do Pana Jezusa można wołać z daleka. Jeśli to będzie pełne ufności to zawsze skończy się przyjaźnią z Nim

**12 listopada**

**czwartek – wsp. św. Józafata**

Łk 17,20-25

**Temat:** Otwarcie na mądrość

Poszukiwanie Królestwa Bożego na ziemi jest tak samo zrozumiałe, jak niewykonalne... Bo nigdy tu, w miejscu skażonym grzechem pierworodnym nie będzie tak dobrze, jakbyśmy chcieli, ale jednocześnie osoby zjednoczone z Panem Bogiem nigdy nie będą bezradne. Dlaczego? Bo „Mądrość Boża” na wszystko znajdzie odpowiedź i podpowiedź, umocni i poprowadzi w najtrudniejszych okolicznościach.

Warunkiem, aby skorzystać z Jej niezliczonych cech jest spełnienie zalecenia zawartego w wersecie poprzedzającym ewangelię: „Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli stanąć przed Synem Człowieczym”.

Tajemnicą jest każda taka sytuacja, gdy ktoś wzywa pomocy Bożej mądrości i jej nie uzyskuje, a w każdym razie jej nie widzi, albo – co jeszcze dziwniejsze – dostrzega taką pomoc, a potem okazuje się, że droga nie była właściwa.

Da się jednak na to odpowiedzieć: może nie widzieć odpowiedzi osoba, która zerwała świadomie nadprzyrodzoną łączność z Panem Bogiem oraz taka osoba, która świadomie żyje w jakimś zakłamaniu. To jest oczywisty wniosek, i taka odpowiedź jest dość prosta.

Ale jak uniknąć wejścia w sytuację, która w dobrej wierze wydaje się dobrym rozwiązaniem a takim nie jest? Czy może to nigdy nie zachodzi, a jedynie w ten sposób ludzie usprawiedliwiają swoje świadome odejścia?

Nie ma żadnej wątpliwości: z troską i wrażliwością chcę żyć w łasce uświęcającej, chcę jednoznacznie odrzucać to, co jej się sprzeciwia, a nawet to, co byłoby jedynie zagrożeniem zerwania łączności z Bogiem. Chcę korzystać z Jego Mądrości.

Trzeba pamiętać o cenie, jaką Jezus zapłacił za nasz dostęp do Boga. Aby korzystać z tej łączności z wdzięcznością.

**13 listopada**

**piątek – wsp. świętych pierwszych męczenników polskich**

Łk 17,26-37

**Temat:** Do nieba ziemskimi ścieżkami

**Co Słowo mówi do mnie?**

Autorzy mądrościowych ksiąg Pisma Świętego nie są „poprawni politycznie”, nie oszczędzają tych, którzy „nie poznali Boga”, czy to tych, którzy w swoich poszukiwaniach zagubili się w jakichś labiryntach, czy to tych, którym nie chciało się podjąć wysiłku stawiania pytań. A tymczasem, niezależnie od osiągnięć ludzkiego dedukowania „niebiosą głośzą chwałę Boga” przynosząc wstyd rozumnym stworzeniom...

Mądrzy Pana Boga odnajdą, a to w zupełności wystarczy by być gotowym na przyjście Pana: kto naprawdę pozna Stwórcę i Zbawiciela to już Go nie opuści. Dla tych, którzy uwierzyli Słowu, zaufali Chrystusowi i poddają się natchnieniom Ducha Świętego już nie trzeba nic więcej, oni już spełniają wezwanie zapisane jako werset przed ewangelią: „Czuwajcie, i bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”.

Czym się różni niefrasobliwość od powierzenia życia Panu Bogu? I niefrasobliwi i ufający nie za bardzo przejmują się codziennością, tylko o co innego się opierają, stoją na innym fundamencie...

A z tą padliną to chodzi o ten sam stopień oczywistości: jak do mięsa zlecą się drapieżne ptaki, tak zjednoczony z Bogiem nie rozdzieli się z Nim przez śmierć ani niespodziewane kataklizmy.

Troszcząc się zbyt o przemijające życie można nie zauważyć oczekującego wiecznego. Warto zaufać.

Zaufanie może rosnąć, stanie się tak, gdy nad nim się pracuje.

Można też tak żyć życiem codziennym, by jedności z Panem Jezusem się nie rozdzielać, w sumie to jest złoty środek, którego szukamy...

Pan Wojciech Młynarski śpiewał kiedyś piosenkę „Róbmy swoje” – chodzi o wierność powołaniu, obowiązkom stanu.

To jest spełnianie Woli Bożej – droga do nieba przemierzana twardym stąpaniem po ziemi.

**Ks. Zbigniew Kapłański**